
RECENZJE

Henryk Pietras, *Herezje*, WAM, Kraków 2019, ss. 143

Student teologii lub człowiek poszukujący informacji o starożytnych herezjach trynitarnych i chrystologicznych bez trudu odnajdzie w bibliotekach wydziałów teologicznych lub w katolickich księgarniach pozycje poświęcone tym zagadnieniom. Można zatem postawić pytanie: czy współcześnie możliwe jest napisanie jeszcze czegoś oryginalnego na temat tych heterodoksyjnych poglądów? Takie pytanie postawił i przed takim problemem stanął ks. Henryk Pietras, profesor patrologii na Papieskim Wydziale Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie oraz na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie. Polskim czytelnikom znany jest przede wszystkim jako współredaktor serii „Źródła Myśli Teologicznej”. W 2019 roku oddał on do rąk czytelników niewielkich rozmiarów książeczkę zatytułowaną po prostu *Herezje*.

Praca ta, oprócz *Wstępu* i *Zakończenia*, ma sześć rozdziałów, na które składa się kilka podrozdziałów. Już we *Wstępie* autor starał się odpowiedzieć na pytanie o powód napisania tej książki: „[...] po każdej herezji coś zostało, gdyż każda odpowiadała pewnym sposobom rozumowania, które ciągle są obecne. [...] nie może się człowiekowi w głowie zmieścić tajemnica Boga, gdyż musiałby mieć głowę większą od niego” (s. 9–10). Pomimo tej prawdy zdarzali się ludzie, którzy próbowali opisać tajemnicę Boga, lecz brali *pars pro toto*, czyli popełniali herezje.

W pierwszej części książeczki (s. 7–27) Henryk Pietras naszkicował niejako tło, na którym pojawiały się herezje lub praherezje. Takim tłem jest kanon Pisma Świętego, apostołskość danej nauki oraz „zasada wiary”. Warte zauważenia jest stwierdzenie autora, które może razić niejedne „pobożne uszy”, przyzwyczajone do usystematyzowanej teologii z mandatem Magisterium Kościoła: „nie było więc tak, że najpierw była jasno określona ortodoksja, a potem przewrotni ludzie ją wywracali, wprowadzając swoje teorie, ale najpierw była wiara, później różne opinie na temat tego, jak ją wyrazić, a jeszcze później Kościół wybierał z nich i potwierdzał tę, którą uznawał za najlepszą” (s. 12).

Rozdział drugi poświęcony jest herezjom trynitarnym (s. 27–38). Czytelnik na jedenastu stronach ma okazję prześledzić proces tworzenia się głównych idei trzech najbardziej reprezentatywnych heterodoksyjnych spojrzeń na podstawowy dogmat wiary chrześcijańskiej. Henryk Pietras trzeźwo na samym początku zauważył, że „wielkim szokiem dla pierwszych pokoleń było odkrywanie, że co prawda jest jeden Bóg, ale i Bóg Ojciec jest Bogiem, i Syn Boży jest Bogiem, i Duch Święty jest Bogiem” (s. 27). Pomimo tego szoku ludzie Kościoła próbo-

wali racjonalnie i w sposób systematyczny opisać misterium Trójjedynego Boga. Pierwszą herezją był monarchianizm, reprezentowany przez Sabeliusza, drugą subordynacjonizm, a trzecią duchobórstwo. Na zauważenie i docenienie zasługuje to, że autor w wielu miejscach oddał głos starożytnym pisarzom kościelnym. W ten sposób czytelnik poznaje nie tylko styl pisarski Henryka Pietrasa, ale czyta teksty, które wyszły spod pióra m.in. Orygenesa, Atanazego czy Teodoretę z Cyru.

W kolejnej części publikacji pojawia się pytanie o tożsamość Jezusa Chrystusa i prezentowane są herezje podważające jego boską naturę (41–68). Jednymi z pierwszych zaprezentowanych poglądów są poglądy ebonitów, którzy „nie potrafili sobie poradzić z zaakceptowaniem bóstwa Chrystusa, więc je po prostu wykluczyli, wierząc, że Jezus był tylko nadzwyczajnym człowiekiem, obdarowanym przez Boga ponadnaturalnymi zdolnościami” (s. 44). Henryk Pietras na kolejnych stronach prezentuje adopcjonizm, który również odmawiał Jezusowi Chrystusowi miana Boga. Niezwykle ciekawie autor prezentuje nie tylko sam arianizm, ale także cały kontekst eklezjalno-społeczny związany z tą herezją. Należy zwrócić uwagę, że autor postawił, nie pierwszy raz, ciekawą hipotezę, która w poglądach Ariusza nie chce widzieć powodu zwołania soboru w Nicei. Według autora „okazja do takiego przedsięwzięcia nadarzyła się, kiedy cesarz Konstantyn postanowił uczcić jubileusz swojego panowania (s. 56). Arianizm po kilku wiekach znalazł sobie przyjazne miejsce w Polsce. Jego zwolennicy wyodrębnili się „spośród kalwinistów, odrzucając wiarę w Trójcę Świętą” (s. 65).

Czwarty rozdział podjął problem negowania człowieczeństwa Syna Bożego (s. 69–94). Uważny czytelnik zostaje na prawie trzydziestu stronach zapoznany z doketyzmem, apolinaryzmem, monofizytyzmem, monoenergetyzmem oraz monotelizmem. Także współcześnie te starożytne herezje odżywają w życiu Kościoła i świata. Według Henryka Pietrasa np. doketyzm „utrzymywał się przez wieki, a i teraz mamy z nim do czynienia, kiedy słyszymy, że przekaz ewangeliczny to tylko mity bez pokrycia w rzeczywistości, a Jezusa należy pojmować jako ideę, inspirację do dobrego życia, ale nie jako prawdziwego Boga, który stał się prawdziwym człowiekiem” (s. 73). Po lekturze tego rozdziału czytelnik może być zaskoczony z jednej strony tym, jak trudno wymyślić całkiem nową herezję, a z drugiej strony tym, jak te teologiczne heterodoksyjne „szlagiery” dochodzą do głosu w wielu współczesnych ideologiach.

Przedostatni rozdział porusza herezje dotyczące zbawienia (s. 95–127). Trafnie zauważył autor publikacji, że te nieortodoksyjne poglądy były efektem wysiłków, aby zrozumieć, „jak to działa”: zbawienie jest Bożym darem, a jednocześnie jest czymś, co człowiek dobrowolnie przyjmuje lub odrzuca. Za pierwszą herezję autor ukazał predestynację gnostyków. Nie trzeba w tym miejscu streszczać kilku stron publikacji, ale warto zauważyć, że Henryk Pietras wskazał na ciekawą

aktualizację tego starożytnego stanowiska. Otóż predestynacja według jezuita odżywa, gdy tworzyło się swoistą „teologię rasizmu” lub „teologię niewolnictwa” (s. 98). Kolejno czytelnik spotyka się z manicheizmem, który przekonał wielu, że „seks jest zły, alkohol jest zły, ciało też z natury złe i tylko przeszkadza duszy w drodze do zbawienia” (s. 101). Następną prezentowaną herezją jest pelagianizm, który dzięki papieżowi Franciszkowi odmienny jest przez wszystkie przypadki, ilekroć ktoś ma odmienną, nie zawsze nieortodoksyjną, wizję duszpasterstwa. Zasygnalizować należy za Henrykiem Pietrasem, że pelagianizm współcześnie odżywa, ale należy go poszukiwać m.in. w humanizmie, liberalizmie, tolerancji, wolności, a nawet prawach człowieka (s. 114). Osoby współcześnie używające słowa „pelagianizm” powinny zatem sięgnąć po recenzowaną publikację. Na kolejnych jej stronach ukazano pryscylianizm. Zauważyć trzeba, że autor kilka stron poświęcił magii. W tym kontekście Henryk Pietras przywołał ironiczną parafrazę *hokus-pokus*, która odnosiła się do słów konsekracji chleba: *Hoc enim Corpus meum* (s. 121). Szkoda tylko, że nie wspomniano o genezie tego prześmiewczego sformułowania, które wcale nie pochodzi z kręgów źle rozumiejących Eucharystię katolików. Wydaje się, że takie dopowiedzenie jest konieczne dla właściwego ukazania kontekstu powstania tego powiedzenia.

Na samym końcu autor poświęcił kilka stron herezjom eklezjalnym (s. 129–140). Montaniści, donatyści, nowacjanie i melicjanie kładli duży nacisk na wysokie wymagania moralne członków Kościoła. Henryk Pietras w ciekawy sposób powiązał problemy podnoszone przez m.in. katarów z propozycją duszpasterską papieża Franciszka w odniesieniu do osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach.

W *Zakończeniu* (s. 141–143) Henryk Pietras słusznie stwierdził, że, „by ustrzec się herezji, nie należy bynajmniej przestać szukać i myśleć. Wręcz przeciwnie, w tym szukaniu nie należy ustawać. To, co się znajdzie, może być kandydatem naprawdę albo na głupstwo roku i na pierwszy rzut oka może nie da się tego łatwo rozeznąć, ale próbować trzeba” (s. 142). A nieco dalej: „uczeni zajmujący się religioznawstwem studiują ryty, teksty, obrazy, przeróżne przejawy życia religijnego, ale niekoniecznie wierzą w to, co studiują” (s. 142). W poszukiwaniu prawdy, jak przekonuje autor, mogą zdarzyć się pomyłki i rzeczywiście zdarzały się one w przeszłości.

Jak zatem należy podsumować recenzowaną publikację? Bez wątpienia jej atutem jest komunikatywny, prosty i klarowny język, który zadowoli wytrawnego teologa, jak i człowieka tylko interesującego się historią Kościoła i jego wiary. Ponadto jest to pozycja godna polecenia studentom teologii, którzy dzięki niej mogą usystematyzować swoją wiedzę na temat wczesnochrześcijańskich herezji. Czytelnik sięgający po tę pozycję znajdzie w niej nie tylko solidną patrystykę,

ale również zostanie zapoznany z biblistyką oraz historią Kościoła i starożytnego świata. Wielkim plusem jest częste przytaczanie tekstów patrystycznych w ich oryginalnym brzmieniu. W rezultacie należy stwierdzić, że recenzowana praca stanowi jedną z lepszych współczesnych publikacji poświęconych dawnym herezjom. Autor jednak nie odłożył pióra po charakterystyce każdej z nich, ale podjął się trudu wytropienia ich „prawnuków” we współczesnych postawach i prądach ideologicznych. Podsumowując, praca Henryka Pietrasa zasługuje na polecenie szerokiemu gronu odbiorców. Zostaną oni zapoznani nie tylko ze starożytnymi heterodoksyjnymi poglądami na Trójcę, Chrystusa, zbawienie i Kościół, ale otrzymają również klarowny i ortodoksyjny wykład na temat wiary w ciągu dwudziestu wieków chrześcijaństwa.

Paweł Beyga